№ 285. Warszawa, Czwartek 17/29 Października Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem [illegible] rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Zenobji M. i Zenobijusza B. M.
Wschód słońca o g. 6 m. 53.—Zach. o g. 4 m. 34.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5. wczoraj w poł. cie. [illegible]
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył wychodcom Polskim: Józefowi *Wieniarskiemu*, Michałowi *Sławianowskiemu*, Franciszkowi *Grabowskiemu*, Piotrowi *Chmielnickiemu*, Wincentemu *Borowskiemu*, Antoniemu *Łęczyckiemu* i Xiędzu Janowi-Benjaminowi *Kawczyńskiemu*, z których pierwszy przebywa w Turcji, drugi w Sardynji, trzeci w Anglji, czwarty, piąty i szósty we Francji, siódmy w Belgji, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) Maja 1856 r.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.
(Dokończenie.)

II. Przez rozporządzenia kom. rząd. i władz oddzielnych, w wydz. Kom. R. S. mianowani: obrońca przy sądzie pokoju okręgu Łęczyckiego Kacper *Podgórski*, patronem przy trybunale cywilnym gub. Lubelskiéj w Lublinie; podsędek sądu pokoju okr. Radziejowskiego Wojciech *Malewski*, p. o. assessora sądu policji popraw. wydziału Pułtuskiego; podpisarz sądu pokoju okr. Miechowskiego Felix *Gajewski*, p. o. pisarza sądu pokoju okr. Łukowskiego i kancellista sądu pokoju okr. Wieluńskiego Franc. *Koliński*, p. o. podpisarza sądu pokoju okr. Miechowskiego. W wydziale Kom. R. P. i S. mianowani: rewizor okopów Warszawskich Ludwik *Grubenthal*, p. o. rewizora starszego przemiarów przy urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy; starszy rewizor przemiarów przy urzędzie m. Warszawy, sekretarz kolleg. *Domański*, p. o. kontrolera 1éj klassy urzędu konsumcyjnego; kontroler 1éj klassy urzędu konsumcyjnego; kontroler 1éj klassy urzędu konsumcyjnego, radca honor. *Lutostański*, p. o. rewizora okopów Warszawskich; podsekretarz oddziału spraw fiskalnych w wydziale skarbowym rządu gub. Warszawskiego Franc. *Taborski*, p. o. adjunkta tegoż oddziału; assystent składu głównego stępla Karol *Kosierkiewicz*, p. o. podsekretarza oddziału spraw fiskalnych wydz. skarbowego w rządzie gub. Warszawskim; assystent archiwum wydz. skarbowego w tymże rządzie gubern. Stan. *Żbikowski*, p. o. assystenta składu główn. stępla; przeznaczony sposobem próby do pełniącego obowiązki assystenta warsztatów górniczych w Bobrzy Jan *Zamościk*, i przeznaczony sposobem próby do p. o. pomocnika zawiadowcy warsztatów górniczych w Kamionny Ig. *Tarczyński*, p. o. tychże urzędów; applikant wydz. dóbr i lasów w Kom. R. P. i S. Józef *Borkowski*, p. o. adjunkta archiwum tegoż wydz. i strażnik dochodów tabacznych Jan *Rasiński*, p. o. podrewizora tychże dochodów; przeniesieni dla dobra służby: pomocnik rewizora skarbowego okr. Rawskiego Jan Kanty *Rycerski*, na takąż posadę do okr. Wieluńskiego i pomocnik rewizora skarbowego okręgu Włocławskiego Jan Nepomucen *Sawicki*, na takąż posadę do okr. Rawskiego; na własne żądanie: pisarz magazynu solnego w Nowém-mieście, assessor kolleg. *Swietlicki*, na p. o. kontrolera 1go magazynu solnego w Warszawie i kontroler 1szy magaz. soln. w Warszawie, radca honor. *Gibasiewicz*, na p. o. pisarza magazynu soln. w Nowem mieście; uwolnieni od obow. na własne żądanie: sekretarz komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego, radca honor. *Juchniewicz*, i adjunkt archiwum wydz. dóbr i lasów w Kom. R. P. i S. Mikołaj *Gosiewski*. W dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, mianowani: młodsi transportowi konduktorowie drogi żelaznéj: Walenty *Lasocki*, Adolf *Andracki*, Teodor *Pielichow*, Józef *Olszewski*, Henryk *Schroeder*, Walenty *Smoczyński*, Felix *Jakubowski*, Hieronim *Holtorf*, starszymi transportowymi konduktorami; urzędnik kancellaryjny dyrekcji Józef *Erxleben*, werkmajstrem przy warsztatach mechanicznych; pomocnik maszynisty Kajetan *Kobyliński*, maszynistą; pomocnik maszynisty Józef *Leśniewski*, werkmajstrem przy warsztatach mechanicznych i wagowy Karol *Chabiński*, urzędnikiem do pisma dyrekcji. W okręgu naukowym Warszawskim, mianowani: starszy nauczyciel w gimnazjum realnem w Warszawie, assessor kolleg. *Bar*, inspektorem nadetatowym w temże gimnazjum; nauczyciel w gimnazjum realnem w Warszawie Mikołaj *Dąbrowski*, starszym nauczycielem w temże gimnazjum; nauczyciele w szkole pow. realnéj przy ulicy Królewskiéj w Warszawie: Xawery *Nalepiński*, Wład. *Skłodowski*, i Wład. *Skrzetuski*, oraz nauczyciel szkoły pow. realnéj przy ulicy Leszno w Warszawie Leon *Geilert*, nadetatowymi nauczycielami w gimnaz. realnem w Warszawie; nauczyciel prywatny Ludwik *Buszar*, nauczycielem szkoły pow. realnéj przy ulicy Leszno w Warszawie; substytut przy superintendencie djecezji ewangelicko-augsburgskiéj Augustowskiéj xiądz Władysł. *Multanowski*, nauczycielem religji ewangielickiéj w szkole powiatowéj realnéj Niemiecko-Russkiéj w Łodzi; kandydat teologji xiądz Justyn *Gryglewski*, nauczycielem religji Rzymsko-Katolickiéj w szkole powiatowéj realnéj przy ulicy Freta w Warszawie, i wikarjusz przy kościele parafjalnym w Łęczycy Xiądz Walenty *Swiniarski*, nauczycielem religji Rzymsko-Katolickiej w szkole pow. o 5ciu klassach w Łęczycy; przeniesieni dla dobra służby: nauczyciele szkoły pow. realnéj przy ulicy Leszno w Warszawie Józef *Puternicki* i Adam *Boszko*, na nauczycieli do szkoły pow. realnéj przy ulicy Królewskiéj w Warszawie; nauczyciel szkoły pow. w Łowiczu Ludwik *Grzmielewski*, na nauczyciela do szkoły pow. realnéj przy ulicy Królewskiéj w Warszawie; nauczyciel szkoły pow. w Łowiczu, assessor kolleg. *Pawełek*, na nauczyciela do szkoły pow. przy ulicy Nowy-Świat w Warszawie, i nauczyciel religji Rzymsko-Katolickiéj w szkole pow. o 5ciu klassach w Łęczycy xiądz Teofil *Swiderski*, na takiegoż nauczyciela do szkoły pow. realnéj Niemiecko-Russkiéj w Łodzi. Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: nauczyciel religji w szkole pow. realnéj Niemiecko-Russkiéj w Łodzi xiądz Ferdynand *Haefke*; nauczyciel religji Rzymsko-Katolickiéj w szkole pow. realnéj przy ulicy Freta w Warszawie xiądz Karol *Mikoszewski*, i nauczyciel tegoż przedmiotu w szkole pow. realnéj Niemiecko-Russkiéj w Łodzi xiądz Henryk *Plater*.—(Podp.) Namiestnik Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow*.

Magistrat miasta Warszawy.—W celu usunięcia wątpliwości przy ocleniu rozmaitego gatunku żelaza, departament handlu zagranicznego po zniesieniu się z departementami górniczym i solnym, przez wydany na d. 17 lipca r. b. do władz celnych okólnik uwiadomił je, że przy rozdziale wedle taryffy żelaza podług różnych onego gatunków, należy się kierować niżéj wymienionemi przymiotami, a mianowicie: 1) Do żelaza sztabowego, pół i więcéj cala grubości mającego, odnosić żelazo w sztabach téj saméj grubości, przy szerokości ich nie większéj nad jedną stopę. 2) Do relsowego—różnych kształtów relsy do dróg żelaznych. 3) Do żelaza zostającego w fragmentach odpadki i obrzynki nie dłuższe nad dwie stopy, także wyroby żelazne, stare, połamane i niezdatne do innego użytku, prócz przerobienia na żelazo i przekucia na inne wyroby. 4) Do żelaza sztabowego mniéj jak pół cala grubości,—żelazo w sztabach takiejże grubości, przy szerokości ich na jedną stopę i mniéj. 5) Do sortowego—okrągłe, kwadratowe ośmiogranne, gzymsowe T, modelowe, i w ogóle wszelkie fasonowe żelazo, składające się

Przegląd Teatralny.

TEATR ROZMAITOŚCI,

PRAWEM ZASŁUGI.

Komedja w trzech aktach p. Legouvé z francuzkiego tłumaczona.

Jest to komedja dobréj szkoły, téj saméj do któréj należy Zięć pana Poirier Augier'a, także w naszym teatrze przedstawiony. W zięciu pana Poirier opisane jest pożycie młodéj córki bankiera z utytułowanym mężem i stosunek tegoż do teścia, w komedji zaś obecnie przedstawianéj, Jerzy Bernard inżynier a syn dzierżawczyni, stara się o Alicję de Rochegune pannę ze starodawnéj rodziny szlacheckiéj, i otrzymuje ją przełamawszy śmiało arystokratyczną dumę i przesądy panny i rodziny jéj. Pan Legouvé ma tę wyższość nad Augierem, że wziął kwestję ze strony daleko drażliwszéj, żywotniejszego dotknął tętna i podczas kiedy pan Augier oznaczywszy stanowiska i wytknąwszy obustronne zboczenia, nakłania do poprawy lecz żadnéj pośredniéj nie wskazuje drogi, wszystko przyszłości i naturalnemu biegowi okoliczności zostawując, pan Legouvé daie nam przeczuć blizką chwilę kardynalnéj przemiany społeczeńskiéj, oznacza powody téj przemiany, środki które ją przyśpieszą i konieczność jaka nad nią cięży. Pan Augier ukazał nam szczerby i rozwaliny w dawnym gmachu i zapisawszy słowa Baltazarowe nad nim, cofa się sam i innych namawia do ustąpienia żeby nie dać się przygnieść zwaliskom, pan Legouvé poza temi zwaliskami daje nam przeczuć powolnie wznoszące się fundamenta nowego gmachu w którym kiedyś bezpieczne schronienie będziemy mogli otrzymać. Niech nie będzie dziwnem wysokie znaczenie jakie przywiązuję do tych dwóch komedji, są one bowiem wiernem odbiciem stanu społeczeńskiego teraźniejszéj Francji a i nie jednéj Francji tylko.

Bo przewyższają one o tyle wszystkie utwory dramatyczne tendencyjne czy obyczajowe krążące wiecznie w jednem i tem samem kółku zdrożności i śmiesznostek ludzkich, o ile kwestja zasad zawsze przewyższać będzie bieżące odcienia z nich wypływające. A cóż zjednało Europejską sławę autorowi Cyrulika Sewilskiego i Wesela Figara, jeżeli nie zjednoczenie w wielką całość społeczną tychże samych kwestji które nam obecnie pp. Augier i Legouvé podają częściowo, ze względem na zmiany jakie zaprowadził w stosunkach spółczesnych wiek cały i burze rewolucyjne, oddzielające nas od czasów Beaumarchais'go.

Pan Legouvé ma tę jeszcze wyższość nad Augier'em dla nas mianowicie, że komedja jego może się niejako zastosować i do tutejszego położenia towarzyskiego. My nie posiadaliśmy nigdy mieszczaństwa podobnego do tego które czasy Ludwika Filipa umieściły na pierwszym planie kwestji spółczesnéj. Takiego pana Poirier, z jego całą duszą plebejuszowską, a nawet z poczuciem siły klassy swojéj połączonem ze śmiesznem pięciem się do niedostępnych i niepotrzebnych mu wyżyn, takiego mówię pana Poirier próżnoby u nas szukać. Ale za to zdolnych a nawet wykształconych Bernardów nie brak u nas a i nie zbraknie również na takich typach jakiemi są margrabia de Rouillé, margrabina d'Orbeval; Alicja de Rochegune, a nawet wicehrabia Gontran de Silly.

Treść sztuki zamknąłem w kilku wyrazach na początku tego artykułu. Idzie tu jak wiadomo o połączenie mieszczanina, plebejusza, jak go tam chcecie nazwijcie, bo tu nie o nazwy

z całkowitych sztab; jeżeli zaś takowe są sklepane albo szwejsowane z różnych części, to należy odnosić je do wyrobów kowalskich i ślusarskich, okrągłe zaś żelazo na 1/9 cala i mniéj grubości, należy uważać za drut i 6) Do żelaza kotłowego retortowego i blachy, żelazo wszelkiéj grubości, długie i szerokie więcéj nad stopę, proste do żadnéj formy nie nagięte i nie zeszwejsowane z różnych części.— Warszawa dnia 8 (20) października 1857 r.— Prezydent, rzeczywisty radca stanu, *Andrault*.— Naczelnik kancelarji, *Luceński*.

— Józef *Wentz'l*, radca stanu, b. naczelnik wydziału przemysłu i kunsztów w Kom. R. S. W. i D. emeryt, kawaler orderów Śtéj Anny 2éj klassy z koroną CESARSKĄ, Śgo Stanisława 2éj klassy, krzyża wojskowego złotego polskiego, ozdobiony znakiem honorowym nieskazitelnéj służby za lat XV; po krótkiéj i ciężkiéj chorobie, przeżywszy lat 61, opatrzony ŚS. Sakramentami w d. 27 października przeniósł się do wieczności. W smutku pogrążona żona zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i dawnych kollegów nieboszczyka, na exportację zwłok w d. 30 b. m. t. j. jutro o godzinie 4éj po południu z domu własnego przy ulicy Gęsiej Nr. 2,247 na cmentarz Powązkowski odbyć się mającą.

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław d. 21 października 1857 r.

W tym roku nie tak jak zwykle obchodzono *urodziny N. P. Króla Pruskiego*, przypadające na 15 b. m. Uroczystość tym razem nie oznaczyła się łoskotem dział, okazałą paradą wojskową, oświetleniem budynków rządowych, koncertami i innemi zabawami hucznemi, lecz z powodu choroby Monarchy, wtedy jeszcze dość niebezpiecznéj, piętnowała się pewną powagą, ograniczając się na obchodzie w kościołach i naukowych zakładach publicznych. Od rana już świątynie Pańskie, tak chrześcjańskie jakoteż i starozakonne, napełnione były pobożnymi, a okoliczność ta głośno i dostatecznie przemawia za przywiązaniem ludu do króla swego.

Wiek nasz już nie porywa się na wystawienie pysznych katedr, owych olbrzymów średnich wieków, chlubne świadectwo dających o mocnéj wierze i pobożności ludu wtedy żyjącego, ale przecież znajdują się jeszcze ludzi, zajmujących się odnowieniem domów Bożych, nie mało przyczyniających się do ozdoby miast, a gdzie niegdzie już grożących upadkiem. Tak jeden z grona filologów niedawno tu zgromadzonych, na publicznem zebraniu zachęcił do składek na skończenie wspaniałéj *katedry w Ulmie* w Wirtembergji, a towarzystwo obywateli i obywatelek oddawna już gorliwie pracuje nad odrodzeniem *kościoła Śtéj Elżbiety*, w tym roku już 600 lat liczącego. Obchód jubileuszu w ciągu przyszłego miesiąca odbędzie się, a w téj chwili po nawach gmachu uwija się jeszcze tłum rozmaitych rzemieślników; ale mimo rusztowania i różnych zasłonień, już widać, że to, co zrobione, godnie odpowie powadze świętego miejsca. Restauracja rozciąga się na wszystko; na ściany nadgrobkami i innemi pamiątkami obficie ozdobione, na kaplice z niektóremi rzeźbami bardzo ciekawemi, na organy ogromne, na ławki i t. d. a pewien, wrodzony smak dobry przypominał niewiastom, że i przyrząd kościelny z ogółem być powinien w zgodzie a zatem odnowiony. Z przykładną gorliwością wzięto się do dzieła, a w tych dniach już można było przekonać się o skutkach usiłowań. W sali gimnazjum Śtéj Elżbiety wystawione były na widok publiczny wszystkie przedmioty przeznaczone dla odrodzonéj świątyni, pięknością i doborem ogólne podziwienie wywoływały.—Zbiór składał się z przykrywek do ołtarza i do kazalnicy suto złotem wyszywanych, świeczników w rozmaitych wielkościach, dzbanów, miednic i kielichów, już z cyny, już ze srebra wyrobionych i grubo pozłacanych, krucyfixów, kobierców, krzeseł, ławek, słowem ze wszystkiego, cokolwiek w kościele potrzebne, a ktokolwiek przypatrzył się pięknéj téj wystawie, niezawodnie odda słuszne pochwały osobom, które już własnemi siłami, już wsparciem pieniężném przykładały się do dzieła miłości chrześcijańskiéj.

Dążność zachowania lub odmówienia zabytków czasów minionych, nie wiele po prowincji naszéj znajduje naśladowania, a szczególnie tam nie, gdzieby była właściwie na swojem miejscu. Jadąc do *Lignicy*, z daleka już uderzają piękne *wieże zamkowe*. Podług uchwały magistratu ozdoba ta miasta, która zarazem jest pamiątką historyczną, ma być zrzucona, nie wiedzieć dla czego, bo mury w najlepszym są jeszcze stanie.

Obie te wieże, z których jedna nosi imię *Śéj Jadwigi* druga zaś *Sgo Piotra* wedle podania gminnego, wybudowane zostały po napadzie Tatarów, *Sta Jadwiga* tam zwykła była modlić się, a *biała dama* pierworodczyni domu Hohenzollernskiego, przed każdym w téj rodzinie wypadkiem smutnym, o północy z nich przechodzi się do zamku. Wielka byłaby szkoda, gdyby gmachy te, świadki mnogich dziejów ważnych, runąć miały pod żelazem robotników; zginąłby z niemi i tak zwany *pokoik Séj Jadwigi*, znajdujący się w wieży tegoż imienia, mający 10 łokci długości, 7 i pół łokci szerokości, a na każdéj stronie po jednem oknie zkad widok czarujący. Ściany tego pokoiku ozdobione były freskami i napisami, ale pociąg Niemców do czystości przysłonił malowidła przez czas spłowiałe i gdzie niegdzie uszkodzone—białą farbą, przez którą jednak przebijają jeszcze. Zachodnia ściana nosi wizerunek Karola Wielkiego, z podpisem *Carol magn.* na wschodniéj pokazuje się król Dawid z arfą na południowéj niejaki rycerz Jan Rek. Wykonanie tych obrazów nie dowodzi mistrzowskiego pędzla, ale pociągnienie ich warstwą wapienną, niemniej jest dziełem godnem czasów barbarzynskich.

Mówiąc właśnie o zabytkach lignickich, warto i wspomnieć o ciekawéj *chrzcielnicy* tam znajdującéj się. Ma ona do 5ciu stóp wysokości, ozdobiona jest ważniejszemi wypadkami z historji Zbawiciela od zwiastowania aż do wniebowzięcia płaskorzeźbą wykonanemi, a około brzegu nosząca napis cokolwiek niezrozumiały: *Hic baptizatum baptisme fonte renatum, Des Xto gratum, St. matris visere natum*, co podług mego zdania ma znaczyć: kogo ochrzczą, ten odrodzony źródłem chrztu, niechaj składa dzięki Chrystusowi, dla ujrzenia urodzonego z Matki Śéj. Sztuka ta pochodząca niezawodnie z dość dawnych czasów (z 13 lub 14 wieku może) zdaje się być dziełem majstra z południowych Niemiec (czy nie z Norymberga?) a powinna zwracać na siebie uwagę miłośników rzeczy starożytnych. Dla nich prowincja nasza godnem i wdzięcznem jest polem do zbadania, bo we wszystkich jéj stronach natrafia się na zajmujące kawałki, Tak między innemi znaleziono w tych dniach niedaleko sąsiedniéj Oławy, *wazę* z orzecha kokosowego zrobioną,, a ozdobioną mnóstwem figur misternie wyrzniętych, która podług wszelkiego podobieństwa, dosięga czasów pogaństwa.

Ale dość już o starożytnościach; wróćmy do naszych czasów, w ciekawe rzeczy też niekoniecznie ubogich. Że ludzie w nich żyjący wielki mają pociąg do sejmikowania, do utwarzania rozmaitych towarzystw, to każdemu wiadomo; ale że i zwierzęta podzielają tę skłonność, to dla niejednego zapewne nową będzie wiadomością. A jednak to nie kłamstwo, bo na własne oczy widziałem, jak niezliczona ilość *wróbli* ze wszech stron, a to w pewnym porządku i oddziałami przylatających, usiadła na dużem drzewie odległéj ulicy, a tam odbywała naradę. Podczas gdy jedne wrzaskliwie świegotały, drugie od czasu do czasu odlatywały, a niedługo potem przyprowadziły nowych gości. Był to *sejm en forme* odbywający się jak mnie mówiono, zawsze na początku jesieni, to jest w porze, kiedy młode ptaszęta już dostatecznie latać potrafią, a to przed zachodem słońca. Że bociany i inne ptaki wędrujące, przed dojściem do krajów południowych, mają schadzki swoje, o tem oddawna już wiemy, ale że i wróble, tak wiernie trzymające się nas, idą za ich przykładem dla mnie przynajmniéj było rzeczą obcą, a wspomnieniem o niéj może zachęcę kogo z ornitologów do zrobienia spostrzeżeń, lub do objaśnienia; naturalnie w przypuszczeniu, że polskie wróble rodzą się z temi samemi przymiotami, co i szląskie.

Jeśli u nas narzekają na ciągłe *podwyższenie komornego*, na nieznośne kaprysy właścicieli kamienic, to jak dzienniki Warszawskie donoszą i tam taż sama bieda. Dla tych więc którym przykrzy się kłócić z gospodarzami, a dokładać do czynszu, co w dawnych lepszych czasach wydawało się na bawarka, na węgrzyna lub na stroje, w prowincji naszéj trafi się wyborna sposobność do uniknienia nadal wszelkich nieprzyjemności. Miasteczko Silberberg, w roku 1807 mieczem i ogniem zniszczone przez niemieckich sprzymierzeńców francuzów do téj chwili przyjść do siebie nie może, a ubóstwo tam tak wielkie, że z powodu niezapłaconéj assekuracji ogniowéj (po większéj części *kilka czeskich*, tylko wynoszącéj). kamienice poszły pod subhastację, a następnie sprzedane zostały *za parę czeskich*. Pewnemu kupującemu dwupiętrowy dom murowany, przysądzony był za— proszę uwierzyć a nie śmiać się— za 12 złp.! Kto

---

ale o rzecz chodzi, z panną utytułowaną, pochodzącą ze starodawnéj szlacheckiéj rodziny. A połączenie to nie ma być przypadkowe, skutkiem jakichś tam wzajemnych ustąpień, zręcznie usnutéj intrygi albo gorzkiéj konieczności, jak to się nieraz dzieje, ale ma być ono naturalnym i niecofnionym wpływem wzajemnych skłonności i przekonań, z dokładnem oznaczeniem obustronnych stanowisk, z najzupełniejszem zrozumieniem położenia stron obydwóch, i ustąpień jakie zastosowanie się do tego położenia wymagać będzie.— Plebejusz ten nie wchodzi do rodziny arystokratycznéj ukradkiem, z pochyloną głową, z poczuciem łaski jaką doznaje, oraz pewnéj niższości, któréj się nigdy już nie pozbędzie, ale wchodzi on śmiało i otwarcie, jako równy do równych, nie przyznając cudzych uroszczeń i nie hołdując im, a narzucając śmiało margrabiance swoje plebejuszowskie nazwisko, tak śmiesznie jakoś brzmiące, chociażby mógł je łatwo na tytuł barona i nazwę szlachecką zamienić, wchodzi prowadząc za rękę swoją matkę kobietę z ludu, która teraz tak majętna sprzedawała przed kilku latami gruszki na rogu ulicy i nie wstydzi się tego, owszem czerpie z tąd zasługę dla siebie. A ta matka z gminnego pochodzenia, nie zmieniła wcale dawnéj fizjognomji i sposobu zachowania się, pozostała ona prostą wieśniaczką uczciwą ale krzykliwą, giestykulującą i szorstką.

A jednak ta matka stanowiąca *plamę* na wyrafinowanéj politurze salonowéj mieszkać będzie z młodem małżeństwem — i wszystko to, nazwisko, matkę, gminne pochodzenie i t. d. panna młoda i jéj rodzina przyjąć muszą, a przyjmują wszyscy, jednomyślnie, z przekonania bez żadnych restrykcji i warunków. Takie to walne zwycięztwo odnosi w komedji p. Legouvé ów pan Bernard przedstawiciel klassy średniéj, człowiek zdolności, pracy i zasługi; takim to silnym związkiem jednoczy się przeszłość z teraźniejszością, czerpiąc obie jedna z drugiéj siły i odwagę, dla przygotowania, dla zbliżenia téj pięknéj przyszłości, która się w niedalekiem już może uśmiecha przeznaczeniu.

Ale nie dość na tem że cała komedja wybornie osnuta i obmyślana, że dotyka kwestji wyższych, idei zasadniczych, a ważnych przez przez swoją żywotność, pan Legouvé potrafił jeszcze ustrzedz się przesady, szarży i karykatury, w którą tak łatwo zapadają francuzi, potrafił nadać wszystkiemu ten wyższy komiczny odcień, wypływający z saméj akcji i położeń osób, co jest może jednym z najtrudniejszych szkopułów sztuki dramatycznéj. Wszystkie postacie wchodzące do téj komedji wyrwane są z życia, a nakreślone rysami śmiałemi i pewnemi, niosą na sobie niezaprzeczone piętno téj prawdy i teraźniejszości, którą niejeden napróżno pochwycić usiłuje.

Teraźniejsza arystokracja prowincjonalna francuzka suto tam jest przedstawiona i to we wszystkich swoich składowych cześciach. — Pierwszy margrabia de Rouillé, wielki pan prowincjonalny, trzymający się ślepo dawnego *prawowitego* stronnictwa, zrujnowany na majątku tak jak większa część tegoczesnej szlachty, nie chce jednak się zbliżać do dworu ani uganiać się za godnościami, które dawniéj stanowiły wyłączny przywiléj rodzin szlacheckich, a teraz rozrzucone zostały, po parwenjuszowskich rękach.

Pan margrabia w części tylko rozumie położenie swoje. Wie on dobrze że bezczynnością i usunięciem się od spraw publicznych utracił wiele z tego wpływu który dawniéj rodzina jego posiadała, ale nie zdaje sobie spra-

DODATEK.

więc jest w chęci nabywania realności tanim kosztem, a przeto raz na zawsze urwać z grymasami wymyślnych właścicieli, niech osiedla się w Silberbergu.

W ostatnim przeglądzie tygodniowym, Kronika umieściła długą jeremjadę, tyczącą się nawyknień i wad klassy służących obojga płci w Warszawie. Dla pociechy wszystkich tych osób, którzy czytając ją, wzdrygali się nad zepsuciem pokolenia teraźniejszego, służę dodatkiem do niéj, który zarazem dowieść może, że jak we wszystkiem tak i w sługach rozmaite pretensje roszczących górujemy nad mieszkańcami krajów wschodnich, mniéj od nas *kultury* posiadających. Proszę więc o uwagę.

W drugiéj połowie dnia 2go b. m., większy jak zwykle można było spostrzedz ruch po ulicach Wrocławia. Był wtedy tak zwany *dzień odprawny* (Ziehtag), w którym kucharki, pokojówki, dziewki i t. d., albo podług wyrażenia się nowomodnego *pomocniczki w gospodarstwie*, nowe przyjmują obowiązki. Gdzie było patrzyć, tam krzyżowały się długie rzędy karawan, a w sąsiedztwie piwnicy Swidnickiéj i innych restauracji gminnych, które wtedy reprezentują oazy w pustyni, ogromne góry skrzyń, komódek, pudeł i t. p. były nastożone. Nadeszła upragniona chwila, w któréj niewolnicom cywilizacji wolno żyć podług własnéj fantazji, sumiennie przeto starały się żeby sowicie z niéj korzystać t. j. żeby hulać do żywego. W towarzystwie kochanka, któren zwykle nie jest przy pieniądzach, w kilku godzinach przetrwonią zasługi całego kwartału, a o ile możności jak najpóźniéj przypominają sobie, że nowa pani zapewne czeka na nową służącą. Co lepsza, to dorożką, na niższym zaś stojące stopniu cywilizacji pod rękę z wybranym, a poprzedzone człowiekiem na taczkach manatki wożącym, udają się do nowéj służby. Dawniéj służąca w skromnym ubiorze, składającym się z kaftanika, chustki, krótkiéj sukni i fartucha, przedstawiała się państwu, nosząc całe bogactwo swoje albo w zawiniątku pod pachą, albo mając je w sosnowéj skrzyni pstrokato omalowanéj, a kontentując się małą, zimną izdebką pod dachem; dzisiaj zaś wcale inaczéj. Zajeżdża dorożka, a człowiek siedzący obok stangreta, skoczy z kozła aby otworzyć drzwiczki i podać rękę damie wystrojonéj w amazonkę, czyli tak zwany *dernier essai*, w mantylkę atłasową, lub z moire antique, niekiedy i w zarzutkę, i w suknię o ile można długą. Ręka w paljowéj rękawiczce schowana, trzyma parasolkę, a przy wyjściu z karetki pokazuje się noga zwykle dość wielka, ale opatrzona bucikiem kamaszowym i pończochą cieniutką i bieluteńką. Sługa służącéj znosi komodę, pudło na kapelusz i na rękawek, nesesserkę i inne do toalety potrzebne przyrządy, do domu, poczem właścicielka ich przestępuje próg i dzwoni. Jedno z dzieci przybiega aby otworzyć wołając: mameczko jakaś dama idzie! Ojciec z pośpiechem rzuca z siebie szlafrok, a wdziawszy tużurek, wraz z połowicą biegnie na przyjęcie mniemanego gościa. Jest to jakaś postać nieznajoma. „Jestem zaangażowana do kuchni, a proszę mi wskazać pokój ażebym złożyła rzeczy,“ odzywa się nowy członek domu i gospodarstwa.

Ktokolwiek mniema, że to co dopiero opowiedziałem jest przesadzone, niepodobne do prawdy, ten mocno myli się. Przechodząc w dzień targowy przez rynek, ani podobieństwo odróżniać panią od kucharki, ajeżeli pan domu trzyma gazetę, pani domu jakiś żurnalik, kolporter przynosi słudze to lub owe czasopismo ładne, ale tak ładne, że i córka domu je przeczyta z przyjemnością, a jedna z licznych bibljotek, gdzie kucharka i pokojówka są abonowane, dostarcza resztę pokarmu dla duszy i serca. Mając niedzielę swoją, sługa albo idzie do teatru, osobliwie kiedy dają sztukę bardzo okrutną lub rozczulającą, albo jakiś kuzynek, na którym nigdy nie zbywa, przyjedzie po nią, aby ją zaprowadzić na koncert, na bal, lub na jakąś inną zabawę. A na tem jeszcze nie dość. W tych dniach jeden z naszych dzienników umieścił fakt, że pewna kucharka prosiła panią swoją, żeby trzy razy w tydzień obiad wcześniéj był podany, gdyż wtedy ma lekcje muzyki. Gospodyni nadto pobłażająca odpowiedziała na to, że wprzód pomówić musi z mężem, ale supplikantka ją zaspokoiła w tym względzie, oświadczając, że już porozumiała się z panem, i że tenże bynajmniéj nie ma nic przeciw temu.

W miłéj nadziei, że Warszawa nie tak prędko dostąpi stopnia kultury, którą słudzy nasi słyną, kończę dzisiejszą, bodaj nie za długą korrespondencję.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 26 Października. Nadeszłe tu nową pocztą wiadomości z New York 14 b. m. donoszą, że wszystkie tutejsze i bostońskie banki z wyjątkiem jednego tylko, zawiesiły swoje wypłaty. Wzburzenie jest niezmierne. O nowych upadłościach handlowych nic nowego niedowiadujemy się. W Albany ma się zgromadzić ciało prawodawcze.

Tryest 23 Października. Jéj Królewska Mość królowa Amelja grecka, wczoraj o godzinie szóstéj w towarzystwie Wielkiego Xięcia Oldenburgskiego przybyła tu i zaraz wsiadła na statek mający ją odwieść niezwłocznie do Grecji. (*Preussischer St. Anzeiger*).

AMERYKA.

Washington 2 Października. Dawno już zaprawdę nasz mały ul, nie był w tak wielkim ruchu, nasze pszczoły biurokratyczne wchodzą, wychodzą, znowu wchodzą, brzęczą, że człowiek ledwie nie ogłuszą. Czy to jaki ogólny urlop lub dymissja? czy straszna kossa ministerjalna przeszła zgubnie po administracji? Nie bynajmniéj! Wprawdzie kilka głów spadło pod jéj cięciami, ale te były dawno już wskazane, była to ofiara złożona na ołtarzu demokracji, temu fantastycznemu bóstwu i tak groźnemu, które zowie się *kongressem*.

Demokracja, ta wiara polityczna, niebyłaby nią chyba, żeby nie miała, chociaż małego odszczepieństwa. Mamy demokrację czystą i demokrację która nie jest czystą. Prawowierni, inaczéj nazywani *Buchananistami*, postanowili żyć w zgodzie i przyjaźni z południem, i odpuścić mu grzech niewolnictwa; nieprawowiernemi (heterodoxi), którzy się tytułują *narodowemi*—trudno zgadnąć dla czego, bo ich *ultima ratio*, jest rozwiązanie związku narodowego—są w nieustannéj nieprzyjaźni z południem i za żadną cenę nie chcą zezwolić na niewolnictwo.

A ponieważ większość nowego kongressu ma być demokratyczna, a podług wszelkiego prawdopodobieństwa demokratyczna *ortodoxa*, naturalnie zatem niedość było oczyścić nasze biura administracyjne i ciało dyplomatyczne z knownothingów i republikan. ale nadto potrzeba było pozostawić tu tylko demokratów czystych lub przynajmniéj narodowych. Ztąd owe ofiary które zostały poświęcone niedawno i po których nastąpi jeszcze kilka innych, co wszystko sprawiło taki ruch w naszym ulu.

W czasie dwóch pierwszych tygodni przesilenia a raczéj popłochu jaki ogarnął Stany Zjednoczone, nasze miasto stoicznie przypatrywało się katastrofom, które po sobie następowały w Nowym Jorku. Nie jesteśmy miastem handlarzy, mówiono sobie, czyż mamy się obawiać? Płace urzędników, członków kongressu, pieniądze które znoszą liczni suplikanci, oto bogactwo stolicy związkowéj. Kassa wuja Sam bezpieczna jest od wszelkiego przesilenia, bo do niéj wpływa tylko złoto, a suplikanci zawsze znajdą brzęczącą monetę, kiedy jéj potrzebują.

Ale w tem burza wybuchła nad Filadelfją, daléj nad Baltimore, nareszcie nad nami. Wszędzie banki przestają wypłacać swoje bilety brzęczącą monetą, a niektóre nie wypłacają ich wcale. Jeden z wielkich domów bankowych w Washington zamyka swoje drzwi, a właśnie w nim wielka część naszych urzędników miała złożone rozmaite oszczędności, inni umieścili swoje w innych bankach. Sądźcie jakie musiało być przerażenie między naszemi pszczołami, które zwolna i długo zbierały swój miód i nagle widzą go zamienionym w papier, którego nikt wziąść nie chce, a przynajmniéj bez straty 10 albo 15 pCt. Cios był ciężki, to też i hałas straszny który trwa dotąd.

Tymczasem skarb Związkowy ze swoją oszczędnością 25 miljonów dolarów w złocie, pośpieszył z pomocą zagrożonym miastom, oświadczając, że otwiera kassy do wypłacania obligacji długu krajowego, mających jeszcze kilka lat kursowania. W dwóch dniach przybyło ich z samego New York za 2 miljony dolarów. Filadelfja i Boston korzystały także z téj propozycji, i dzięki téj zręcznéj inicjatywie rządu, przesilenie nie będzie miało tych wszystkich zgubnych następstw, jakich można się było obawiać.

Przejdźmy teraz do naszych niefinansowych nowin. Mówią, że dla nagłych i tajnych przyczyn, nasz minister w Madrycie ma być odwołany, ale nie wiadomo jeszcze kto go zastąpi. Niektóre tru-

---

wy, jak ta strata jest zupełną i niecofniętą już prawie, zbyt wiele bowiem przesądza jeszcze o gasnącym uroku swojego nazwiska i szlachectwa. Człowiek to jednak z najlepszemi chęciami pragnąłby jeszcze odznaczyć się na polu zasług. a ponieważ opinje i własna godność nie dozwalają mu przyłączać się do panującego stronnictwa, tworzy różne projekta, plany, wydaje xiążki, chociaż utrata wpływu i brak środków pieniężnych nie dozwalają mu czynem poprzeć teorje które ciągle się w jego wylęgają głowie. Odważny jednak i wytrwały w pracy pomimo wieku podeszłego dufa że przyjdzie chwila w któréj będzie mógł pokazać tym wszystkim ludziom nowym, że i szlachta potrafi przysługiwać się ogółowi użytecznemi pomysłami i jednać sobie imie w naukach. A przytem szczerze przywiązany do swojéj siostrzenicy Alicji de Rochegune, pragnąłby jéj nieba przychylić, a przynajmniéj w zastępstwie nieba wyszukać jéj jakiego bogatego i utytułowanego męża z czystéj krwi szlacheckiéj co nie jest wcale łatwo, bo Alicja nie posiada żadnego prawie majątku. Więc jak widzimy charakter margrabiego skreślony bez żadnéj stronniczości i dodatnie, pomimo wad jakie w nim spostrzegać się dają, a pomiędzy którémi pierwsze miejsce trzyma zacięta duma rodowa połączona z nieco przesadzonem wyobrażeniem o wartości własnych planów i pomysłów. Trzeba przyłączyć do tego zbytnią porywczość charakteru, wziętą w spadku po przodkach, do których margrabia sam się przyznaje i dla tego dziwi nas, że pan Rychter, który odegrał tę rolę, nie uwydatnił jakoś téj żywości i porywczości, chociażby była pora po temu, naprzykład w scenie z Bernardem w trzecim akcie. Pan Rychter jako artysta z uznanym już talentem, wytrawny i doświadczony w sztuce, nie może źle grać chociażby nawet rola była dlań niewłaściwą. Zdaje mi się że to właśnie miało miejsce z rolą margrabiego de Rouillé, jakkolwiek gdyby nas się spytano komu z tutejszych artystów wypadałoby ją oddać, nie umielibyśmy na to udzielić odpowiedzi, dlatego nie możemy winić ani dyrekcji, ani p. Rychtera, bo z obu stron starano się z własnem poświęceniem zastąpić brak widoczny u nas, dla przywiedzenia do skutku przedstawienia tak pięknéj i nauczającéj sztuki. Nie będziemy się więc wdawali w szczegółowy rozbiór gry pana Rychtera, powiemy tylko, że zrobił ile było w jego możności i za te właśnie usiłowania należy mu się wdzięczność, bo dowodzą one zaparcia się siebie dla dobra ogólnego, co jest jednym z największych przymiotów artysty.

Margrabina d'Orbeval siostra margrabiego de Rouille, jest także typem dzisiejszéj arystokracji fracuzkiéj. Również jak brat jéj nie bogata, nie wstydzi się handlować zbożem, targować się o prosiaki i wychwalać pięknie wyczesaną i umytą wełnę, *nie ma żadnych przesądów względem plebejuszów*, bo będzie z nimi mówiła za pan brat, będzie przyznawała że mają zdolności, rozum, a nawet w najgorszym razie dobre wychowanie, chociaż to ostatnie wyznanie z trudnością przechodzi jéj przez gardło, ale połączyć się z tą klassą, nie chciałaby za nic w świecie, byłoby to dobrowolne zniżenie się (margrabia nazwał to *hańbą*), zaparcie się samej siebie i własnéj godności.

(*Dokończenie nastąpi*).

71

dności powstałe między naszym rządem i generał-kapitanem wyspy Kuby, w przedmiocie wylądowania murzynów na terytorjum téj wyspy, mają być przyczyną téj zmiany dyplomatycznéj. Z innéj strony domyślają się tu w pewnéj ambassadzie, że zabiera się na wznowienie kwestji kupna wyspy Kuby.

Rapporty jakie otrzymujemy względem wyprawy przeciw mormonom są bardzo sprzeczne. Dwie kompanje doszły do twierdzy Kearney, a 5ty i 10ty pułk przybyły do twierdzy Laramie. Po drodze pułkownik Hoffman, schwytał 500 baryłek prochu które prowadziła karawana mormonów. Jeśli mamy wierzyć dziennikom, ci fanatycy chcą opierać się do ostatniego. Jeden z ich starszych posunął przechwałki do tego stopnia, iż z kazalnicy oświadczył, że nie ma czego obawiać się armji związkowéj, że on sam ze swemi żonami—prawda, iż ią ma ich 30 czy 40,—podejmuje się rozpędzić to wojsko.

Okręt *Tennessee* odpłynął z Nowego Jorku do Nowéj Orleanji jak głosi manifest, ale zapewne ma on inne przeznaczenie i niezawodnie w jakim punkcie przy ujściu Missisipi, ma wziąść na pokład amunicję i *emigrantów* do Nicaragua. Słychać także o nowéj wyprawie flibustjerskiéj z Kalifornji do Sonora. (*Le Nord.*)

A N G L J A

Londyn 22 Października. Na odbytym wczoraj w Leicester meetingu na korzyść funduszu wsparcia dla ofiar powstania indyjskiego, xiąże Rutland miał mowę o sprawach indyjskich. Oświadczył on, że ma zupełne przekonanie, że Anglja w przyszłosci musi więcéj niż dotąd, wprowadzić w Indjach zasadę chrystjanizmu.

W przedmiocie kar, które powinny być wymierzane na powstańców, oświadczył że spodziewa się że pomimo upojenia zwycięztw, anglicy nie posuną się nigdy do czynów zemsty, ktoreby nie dały się niczem usprawiedliwić. Scisła sprawiedliwość spełnioną być powinna, ale strzedz się należy najtroskliwiéj, żeby niewinni nie byli nią dotknięci razem z winnemi. (*Neue Pr. Ztg.*)

F R A N C J A

Paryż 24 Października. Powrót Reszyda-paszy do rządu, uważany tu ogólnie jako tryumf wpływu angielskiego, nie zdawałby się wielce ważnym, ponieważ mówią że mocarstwa które podpisały traktat paryzki, ułożyły się względem pewnego *mezzo-termine* co do kwestji która najwięcéj mogłaby je rozdzielić, to jest kwestji Xięztw. Ale *Constitutionnel* zamieścił dziś artykuł nader energicznie unjonistoski, który zdaje się przypisywać nowe zamiary rządowi francuzkiemu; gdybyśmy w artykule tym chcieli upatrywać natchnienie z góry, byłoby to niejako protestacją przeciw powrotowi Reszyda-paszy do władzy. Na domiar zamięszania zapewniają z drugiéj strony, że rząd francuzki nie sądził stósownem stawiać przeszkody wyborowi sultana co do Reszyda-paszy, uznając niedogodności jakieby mogły wyniknąć z nieobecności tego męża stanu, dla stronnictwa cywilizacji, w obec rozwijającego się znowu nieco żywiéj staro-tureckiego stronnictwa.

Jednem słowem, wypada nam czekać nowych informacji, nim będziemy mogli ocenić ważność i znaczenie téj nowéj modyfikacji gabinetu tureckiego.

Hrabia Walewski wraca jutro z Compiègne.

Mówią ale jeszcze nie mamy dokładnych szczegółów w tym przedmiocie, o trudnościach które już zaszły lub przynajmniéj zajść mogą między rządem angielskim i francuzkim, z okoliczności sprowadzenia przez ten ostatni pewnéj liczby murzynów z zachodnich brzegów Afryki do naszych posiadłości Algierskich. Anglja zdaje się upatrywać w tém jakoby wznowienie handlu niewolników i złamanie traktatów.

— Ogół wiadomości z departamentów, jest dziś bardzo pomyslny co do obawy wylewów.

— Artykuł *Constitutionnela* o którym wspominaliśmy powyżéj, zbyt jest obszerny żebyśmy go mogli w całości powtórzyć, przytaczamy tu zatém niektóre tylko z niego ustępy.

»Wyjąwszy niektóre różnice słów, które przypisywać można telegrafowi, widzimy że program przyjęty i wotowany przez dywan Mołdawji, został przyjęty także przez dywan wołoski. W obec tego rezultatu, upadają ostatnie nadzieje przeciwników połączenia. Bezsilne w swoich reklamacjach przeciw nowym wyborom w Jassy, dzienniki niemieckie natchnione polityką austrjacką, użyły ostatniego środka aby przeszkodzić zgromadzeniu się dywanów. »Te zgromadzenia, mówił jeszcze przed dwoma dniami *Journal de Francfort*, są republikańskie, demokratyczne, socjalistoskie, a nawet komunistoskie; połączenie Xięztw będzie najmniejszym z żądań ich większości, która z tą ślepą nieroztropnością wszystkich głów upojonych republikanizmem, gotowa posunąć się daléj niżby nawet jéj przyjaciele pójść za nią chcieli.«

Trudno z większą usilnością spotwarzać dwa zgromadzenia wybrane przez ludności ogólnie kochające porządek. Potwarz ta zatem spada na dziennik, który napróżno usiłował ją rozsiewać.

Powie kto może że w jednym z tych dywanów znalazło miejsce kilku ludzi, których imiona mają pewne rewolucyjne znaczenie, ale rezultat pokazał że ci ludzie pozostali odosobnieni, a raczéj, że znikli w niezmiernéj większości.

Postawa ludności Wołoszczyzny i Mołdawji w czasie wyborów, dostatecznie wykazała jak nam się zdaje, że myśli nieporządku i rewolucji, były im zupełnie obce. Czekały one cierpliwie dnia, w którym dozwolone im będzie wybrać reprezentantów, i gdy dzień ten nadszedł, spełniły swoje obowiązki z roztropnością i wstrzemięźliwością, jakiéj nawet ich przyjaciele nie śmieli spodziewać się po ich niedoświadczeniu na téj drodze.

Potwarze jakie *Journal de Francfort* przeciw nim wyzionął, niezdołają zatem dotknąć tych dwóch ludów, które tak długo przedstawiano jako nienawidzące się wzajemnie, i zawsze, a które dziś dały tak uderzający przykład zgody i jedności. Nie potrafią one także wpłynąć na mocarstwa zachodnie, których interwencja uważana jest przez *Journal de Francfort* jako *jabłko niezgody.* Tainterwencja powinna być uważaną jako rękojmia pokoju, bo ludności naddunajskie zrozumiały, że w téj okoliczności biorą na siebie zobowiązanie zawarowania i pokoju Europy i praw Porty Ottomańskiéj. Tego zobowiązania dotrzymują one dziś okazując się tak zgodnemi i tak skromnemi w wyrażeniu życzeń swoich.

Niech nam wolno będzie uczynić jeszcze w końcu uwagę, że te wypadki usprawiedliwią jeszcze nasze zdania, względem przedwczesnych reklamacji Porty. Żądając energicznie reorganizacji zupełnéj Xięstw, dywany Multan i Wołoszczyzny przedstawiły najściśléj i najskrupulatniéj zawarowanie prawa swego lennego zwierzchnika, i ten mniemany »duch rewolucyjny« objawił się tylko przez uszanowanie dla traktatów. Porównanie tych obaw gabinetu ottomańskiego i postawy deputowanych Xięstw Naddunajskich, ma wielką ważność, bo raz jeszcze pokazuje, że od pierwszéj chwili podniesienia kwestji Xięstw, błąd panował prawie ciągle w radzie Konstantynopolitańskiéj. Dziś mamy nadzieję, że ten błąd zniknie zupełnie, i przynajmniéj nie pojawi się w łonie kongressu paryzkiego. (*Ind. Belge.*)

T U R C J A.

Piszą z Paryża do *Indépendance Belge*: Telegraf doniósł już wam zapewnie, że gabinet Ottomański został zmieniony. Dziś (23go b. m.) o godzinie drugiéj po południu, otrzymano tu wiadomość, że Reszyd-pasza został mianowany wielkim wezyrem, Fethi-pasza wielkim ministrem artylerji, Riza-pasza ministrem wojny, Wassif-pasza dowódcą gwardji cesarskiéj.

Powrót Reszyda-paszy nie dziwi żadnego człowieka politycznego. W chwili jego usunięcia się, powtarzaliśmy stanowczo, że to nie był skutek niełaski sultana, tylko własnéj woli tego męża stanu, a to dla tego żeby łatwiejszém uczynić rozwiązanie kwestji która spowodowała ze strony czterech mocarstw zerwanie stosunków dyplomatycznych z Portą. Znano zamiary sultana i jego dywanu względem Xięztw, a ponieważ one były wprost przeciwne widokom czterech mocarstw, przeto Reszyd-pasza dwukrotnie podał się do dymissji, któréj sultan niechciał mu zrazu udzielić, aby zostawić umysłom czas do uspokojenia się. Pan Thouvenel nawet stale przejęty w swoich stosunkach z Portą, uczuciem słuszności i wysokiéj prawości, uważał za potrzebę nakłonić Reszyda-paszę, aby zaniechał swego zamiaru usunięcia się z gabinetu.

Mamy nawet najzupełniéj pewne wiadomości, że pan Thouvenel dziękował Ali-Ghalib-paszy, synowi Reszyda-paszy i ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych, za gorliwość jaką ten młody mąż stanu rozwinął dla załatwienia pewnych interessów które od dawna pozostawały w zawieszeniu w czasie jego ministerstwa. Gdyby zjazd w Osborne odbył się o kilka dni wcześniéj, zdaje się być niewątpliwém że Reszyd-pasza byłby pozostał przy wezyrostwie, bo Reszyd nie jest ani anglikiem, ani francuzem, ani austrjakiem, tylko turkiem i chce ocalić Turcję na przekor przepowiedniom nieprzyjaciół państwa Abdul-Medżyda.

Dziś kiedy się okoliczności zmieniły, kiedy Porta potrzebuje wielkich talentów i światła aby wyjść z położenia bardzo trudnego ale bardzo wyrazistego, Reszyd-pasza jest człowiekiem bez którego obejść się nie można. Ali-pasza który ma te same widoki co Reszyd, pozostaje przy swoim wydziale jako minister spraw zagranicznych. Przypadek nader szczęśliwy którego należy najszczeréj winszować Porcie, sprawił że prezesostwo tanzymatu jest w téj chwili w rękach Fuad-paszy, który na téj posadzie, i wspierany przez Reszyda i Ali-paszę, może oddać niezmierne usługi Turcji, zajmując się energicznie wprowadzeniem reform których to państwo bardzo potrzebuje. Z podobnemi ludźmi, Porta może być pewna jeśli nie powiedzenia się zupełnego wszelkich swoich przedsięwzięć, to przynajmniéj nabycia podobieństwa powodzenia.

Tenże korrespondent pisze daléj:

W chwili kiedy wiadomość o wotach dywanów Multan i Wołoszczyzny przybyła do Paryża, umilkły w obec niéj wszelkie niezgody. Ale wkrótce zaszła wielka reakcja, rozpatrzono się na nowo w ważności tego wotum i zaczęto żałować że jest tak stanowczem.

Lepiéj byłoby mówią tu, ograniczyć się na zażądaniu połączenia, niż wyrażać że to połączenie żądane jest pod berłem cudzoziemskiego xięcia; zostawionoby tym sposobem więcéj swobody przyszłym negocjacjom. Francja która się urzędownie oświadczyła za połączeniem, pozostawiła jednak nader roztropnie niedotkniętą kwestję przyszłego xięcia. Jeszcze raz powtarzamy, że uważanoby za czyn najwyższego taktu ze strony deputowanych, gdyby byli nie przekroczyli granicy oznaczonéj przez dyplomację, która tak skutecznie popiera tę sprawę. Ale dywany miały zapewnie tę myśl, że manifestacja tak zupełna, tak śmiała, może przedstawić punkt oparcia tym którzy zamierzają popierać połączenie na konferencjach.

Mężowie wysokiego doświadczenia politycznego mówią, że w téj sprawie był środkowy punkt, którego zastosowanie byłoby otrzymało wszechstronną pochwałę, to jest żądać połączenia, z xięciem cudzoziemskim lub krajowym, ta wolność wyboru byłaby pozwoliła wszystkim opinjom spodziewać się powodzenia i bronić się.

W teraźniejszym stanie Europy, kwestje dynastyjne trudniejsze są do rozstrzygnienia niż kwestje zasad, smutno to powiedzić, ale to jest zupełną prawdą. Austrja, Anglja i Turcja, więcéj niepokoją się kwestją wyboru xięcia cudzoziemskiego dla Xięztw Naddunajskich niż samem ich połączeniem. Francja wie o tém dobrze i dla tego to zawczasu unikała dotknięcia kwestji cudzoziemskiego xięcia.

Austrja zresztą sądzi, że otrzyma z pewnością większość w konferencjach na korzyść propozycji Porty Ottomańskiéj, chwali się nawet że odciągnęła Prussy od planu połączenia. Ale te twierdzenia wypadek tylko może potwierdzić. Są chwile w życiu ludów, jak powiedział pan Guizot, w których nie powinny upierać się przy tém czego chcą, tylko poprzestać na tém czego rzeczywiście potrzebują. Austrja i Porta utrzymują że gotowe są zezwolić na to wszystko co jest potrzebném dla ludów rumańskich, one znowu zaprzeczają temu, zapewniając że ich żądania nie przechodzą granic potrzeby. Europa osądzi tę kwestję względem któréj nawet po wiadomych wotach dywanów niechcemy dawać zdania.

Również za śmiałem zdaje nam się oświadczenie Austrji w przedmiocie postawy Pruss. (*I. B.*)

STUDJA NAD INDJAMI.

(Ciąg dalszy.)

Zwyczaje, cywilizacja i przemysł. — Miasta. — Kasty i religje.—Indje przed podbiciem ich przez Anglików.

ZWYCZAJE, CYWILIZACJA, PRZEMYSŁ.

Właściwie mówiąc, nie ma wspólnego węzła solidarności, prawa ogólnego w Indjach; każde państwo ma swoje osobne prawa, jednakże niektóre zwyczaje zachowały się tam tak powszechnie, że niejako mają moc powszechnego prawa. I tak rodziny nie dzielą się dobrami lub innym majątkiem, tylko żyją wspólnie;—długi ojców płacone są przez dzieci do trzeciego pokolenia, a ojcowie płacą długi swoich dzieci. Najstarszy mężczyzna w familji prowadzi zarząd, od którego kobiety najzupełniéj są wyłączone.

Cywilizacja przemysłowa w Indjach tak jest dawna, jak ich oświata umysłowa, ale nie wszyst-

kie ludy mają w niéj udział; wielka liczba ludności w okolicach górnych żyje jeszcze w stanie natury, to jest trudni się pasterstwem i myśliwstwem, a nawet rozbojem, nie wdając się w uprawę ziemi, niektóre nawet nie zajmują się hodowlą bydła. Przeciwnie indjanie mieszkający w dawnych ucywilizowanych okolicach nadgangesowych, w Pendszabie, na zachodnim i wschodnim brzegu w Dekkanie, nietylko uprawę roli, ale i rozmaite techniczne rzemiosła doprowadzili do takiéj doskonałości, że pod wielu względami praktyki ich służyły za wzór młodszym narodom dawnego świata.

Nieporównane bogactwo płodów ziemi, równie jak przemysł indjan, uczyniły dawno kraj ich jedną z najbogatszych okolic ziemi. Niszczące wojny, które blisko od tysiąca lat bez przerwy pustoszyły Indje, powoli spowodowały, upadanie ich rolnictwa, a szczególnie przemysłu. Użycie machin i potężna konkurencja rękodzielni europejskich, zadały im ostatni cios. Mimo to, jak można było przekonać się w czasie wystawy powszechnéj w Londynie, kraj ten zachowuje świetne resztki swojéj dawnéj czynności przemysłowéj i dostarcza dziś w nieobliczonéj ilości, ciągle wzrastającéj, płody naturalne i surowe materjały, których wywóz powiększa się z każdym rokiem. Między najznakomitszemi temi produktami, wymienić należy ryż i inne rodzaje zbóż, bawełnę, indygo, opjum, cukier, tytoń, kawę, herbatę i t. d., jedwab, żelazo, djamenty, wielbłądy, słonie i inne zwierzęta domowe, między któremi koza kaszmirska ma największą ważność. Z powodu nadzwyczajnego tego bogactwa produktów, handel wywozowy daleko więcéj wynosi niż dowozowy. W ostatnich latach wywóz z całego kraju wynosił przeszło 500 miljonów franków, dowóz zaś nie przechodził 340 mil. fr. Nie ustają dotąd w wyszukiwaniu w Indjach coraz nowych źródeł artykułów wywozowych, oprócz tych, których handel już jest bardzo znaczny.

MIASTA.

Miasta w Indjach nie są podzielone na ulice, ale na części: wschodnią, zachodnią, południową, północną, środkową, a w każdéj z nich znajdują się albo indjanie, albo mahometanie, albo europejczycy (anglicy, francuzi, albo portugalczycy). Domy, z wyjątkiem tych w których mieszkają europejczycy, są to po największéj części budy, których dach podobny jest do odwróconego do góry dnem czółna. Po największéj części są one wzniesione o parę stóp nad ziemię, co i tak nie zawsze ochrania je od zalewów w czasie deszczowéj pory. Sciany w niektórych okolicach są z ziemi, w innych, gdzie ziemia nie ma dość spojności, są one z bambusów plecionych i otkanych słomą lub zielem. Drzwi pospolicie są jedynym otworem w tych budach. Domy bogatych ludzi w Bengalu są z cegły, z dachami płaskiemi, wzniesione na dwa piętra. Okna stanowią tylko otwory dla przewiewu powietrza.

KASTY I RELIGJA.

Indjanie uważają się za dzieci Bramy, pierwszego ich prawodawcy i, według nich, pierwszego człowieka; do niego oni odnoszą swój początek. On ich ucywilizował, dał im religję i prawa; podzielił ich na kasty, którym wyznaczył rozmaite zajęcia, wiążąc związek z zasadami religijnemi. Tych kast głównych jest cztery, które się dzielą na 84 klass. Kasta braminów, czyli uczonych, jest najszlachetniejszą i najwyższą ze wszystkich; członkowie jéj oddają się nabożeństwu, nauce praw, naukom w szkołach i akademjach, i zajmują urzędy publiczne; wstrzymują się zupełnie od używania mięsa, wyjąwszy przy ofiarach i są prawie nieskalnemi. *Radżeput* stanowią drugą kastę, uchodzą oni za potomków czwartego z alegorycznych synów Bramy. Według instytucji tego prawodawcy, oni mieli dawać króli i żołnierzy Indostanu. Trzecia kasta, *Banian*, oddaje się rolnictwu, hoduje bydło, prowadzi handel; jest to najużyteczniejsza i jedna z najbardziéj szanowanych u indjan. Ostatnia kasta dzieląca się na najliczniejsze oddziały, wykonywa rozmaite rzemiosła. Każde rzemiosło ma swoje pokolenie i członkowie każdego pokolenia nie mogą brać się do innego rzemiosła, jak ich ojcowie. *Pariasy* nie stanowią kasty a odrzutkami narodu i nie mają innych stosunków z tamtemi klassami, prócz usług jakie im oddają.

Główną religją indjan jest religja Bramy, jedna najdawniejszych na świecie; jest ona opartą na bizmie, ale zeszpeconym najśmieszniejszemi bajami. Indjanie wierzą w przechodzenie duszi życie rzyszłe nieśmiertelne. Religja nakazuje im czcić Najwyższego i bogów niższych, przez składanie im ofiar, posty, modlitwy, miłość ludzi i zwierząt, cierpliwość, nienawiść kłamstwa, wstrzymanie się od wszelkiego mięsa i t. d. Indjanie są bardzo zabobonni, bywali tacy, którzy dla zlagodzenia gniewu bóstw wbili się na pal, inni rzucają się w rzekę, zakopują się żywcem, albo przebijają sobie język nożem, niekiedy nawet pieką się, albo sobie kładą węgle na głowę. Żony palą się na zwłokach swoich mężów; każda wada ma swoje bóstwo i osobne ofiary.

Oprócz indjan znajdujemy jeszcze ludy na pół dzikie, równie obce między sobą pod względem zwyczajów i religji, jak języków i kształtu fizycznego. Te proste ludy, które zdają się być tu pierwotnemi, mieszkają na najniedostępniejszych miejscach gór i lasów, kiedy tymczasem doliny i płaszczyzny zamieszkane są przez indjan, którzy na przestrzeniach płaskich kraju i nad brzegami zaprowadzili oddzielną cywilizację i stali się tym sposobem ucywilizowanym narodem południowéj Azji. Istnieją jeszcze w Indjach rozmaite ludy, które tu emigrowały w czasach historycznych. W pierwszym rzędzie należy tu wymienić mogołów, potomków tatarów mahometańskich, których nazywają zdobywcami Indji. Osiedlili się tu oni od XVIgo wieku i w 1526 roku założyli państwo Wielkiego Mogoła. Ci zdobywcy pochodzenia turecko-perskiego, są na tym samym stopniu cywilizacji co tutejsi krajowcy. Silniejsi, roślejsi, i bardziéj wojowniczego usposobienia niż indjanie, stawszy się panami tego kraju, upowszechnili islamizm między jego ludnością, z którą łączyli się związkami krwi. Po mogołach następują afganie i arabowie, są oni tu w niewielkiéj liczbie i mieszkają nad brzegami Sindu; daléj idą żydzi, chrześcjanie i europejczycy, którzy rozsypani są po całych Indjach i których ogół nie wynosi nawet jednego miljona ludności.

INDJE PRZED PODBICIEM PRZEZ ANGLJĘ.

Nim będziemy mówili o zajęciu Indji przez towarzystwo kupców londyńskich, potrzeba powiedzieć kilka słów o stanie tego państwa przed podbojem angielskim i wykazać powody, które skłoniły kupców Wielkiéj Brytanji do przedsięwzięcia tego podboju.

Przed najściem mahometan, Indje były podzielone na małe królestwa, które znowu rozdrobnione były na xięztwa. Historja Indji przedstawia tylko długi szereg wojen domowych, którym położyło koniec podbicie, nie zapewniając jednak szczęśliwych dni krajowi. Ufundowane przez przemoc i gwałt panowanie mahometańskie; od zaczało się tém straszniejszym despotyzmem, ponieważ zdobywcy kierowali się fanatyzmem religijnym. Państwo mogołów podzielone było na prowincje czyli *Sunbah*, których naczelnik czyli vice-król, jako delegat cesarza używał nieograniczonéj władzy we wszystkich sprawach, wyjąwszy podatku. Cyfra podatków z każdéj prowincji naznaczaną była przez cesarza, którego rezydencja była w Delhi; specjalny przez niego ustanowiony urzędnik, *dewna*, zajmował się ich poborem. Pojmujemy jak wadliwym był ten system. Dewna, który ściągał z ludności daleko znaczniejsze summy, niż te z których był winien liczyć się wielkiemu mogołowi, podarunkami okupywał przychylność i milczenie vice-króla. Prócz tego, niektórzy xiążęta indyjscy zachowali prawa niezawisłego panowania nad znacznemi przestrzeniami kraju, pod warunkiem dostarczania większéj ilości podatków, niżby ich zdołał ściągnąć zwykły urzędnik mahometański. Czy zatem ludności krajowe przeszły zupełnie pod jarzmo mahometańskie, czy też zachowały pozór niezawisłości pod panowaniem krajowych xiążąt, system przeważającego zdzierstwa, szalonego łupiestwa, panował między rządzącemi, a ludności haniebnie uciskane, znajdowały się w najopłakańszym stanie.

Dnie wielkości państwa indyjskiego były już policzone. Słabość potomków Akbara i zepsucie wielkich urzędników korony, podkopywały władzę i tron wielkiego Mogoła runął wkrótce ze swojéj postawy. Powstawały nowe dynastje wpośród zatargów wewnętrznych; wojna domowa rozpostarła swoje spustoszenia we wszystkich prowincjach, i wczorajszy xiąże często bywał jutro jeńcem. Długo jednak jeszcze tytuł cesarza Indostanu pozostawał w rodzinie Timura i opierając się na firmanach wytargowanych z słabego wielkiego Mogoła, albo nawet za pomocą fałszowanych pieczęci, różni władcy uprawniali w oczach ludności przywłaszczoną władzę. (*d. c. n.*)

Gawędka popularno-naukowa.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 283)

Fabrykacja kwasów tłustych przez dystyllację. Slady dawnych wiadomości w tym względzie. Dystyllacja z kwasem siarkowym rozcieńczonym. Rozkład ciał tłustych przez parę wodną; niebezpieczeństwo téj metody. Kwas łojowy, jego użycie w fabrykacji świec stearynowych; nowy alkohol do oświetlania. Ogrzewanie gazem. Wady dotychczasowych środków ogrzewania mieszkań; marnotrawstwo paliwa w piecach i kominach.

Tak więc odkrycie właściwego sposobu traktowania tego rodzaju tłuszczów, dla zamienienia ich w kwasy tłuste, było niezmiernie ważnem zadaniem dla przemysłu stearynowego. Taki właśnie rezultat daje nowy proces *dystylacyjny*. Przez to postępowanie, najbardziéj popsute, zjełczałe tłuszcze, czarne nieczyste odchody fabryczne i nakoniec olej palmowy, dają nam kwasy tłuste stałe, wyrównywające wszelkiemi przymiotami tym, jakie nam daje czysty łój, poddany zmydleniu przez wapno.

Od roku 1856 (w miesiącu sierpniu) sposób ten patentowany we Francji, stał się własnością publiczną i w wielu fabrykach wprowadzono go zaraz w użycie.

Przystąpmy do objaśnienia tego sposobu.

Jeden z znakomitych tegoczesnych chemików, pan Frémy, przed dwudziestu laty studjując naturę i własności ciał tłustych, wykazał, że energiczne kwasy, a mianowicie kwas siarkowy, działają na tłuszcze prawie tak samo jak alkalja. Ale dla historji wypada nam tu napomknąć, że jeszcze w roku 1777 kilku uczonych chemików badało i opisywało mydło kwaśne, otrzymywane przez działanie kwasu siarkowego na rozmaite tłustości, ale prawdziwa natura tych kombinacji, nie była znaną ówczesnym chemikom.

Traktując ciała tłuste kwasem siarkowym, w ilości 5 do 15 % ich wagi, i za pomocą pary podwyższając temperaturę téj mięszaniny, otrzymamy przez działanie chemiczne kwasu siarkowego ten sam skutek zmydlania, co i przez działanie alkaljów na tłustości. Kwas siarkowy zatem może sam, bez pomocy jakiejbądź zasady, sprawić rozdzielenie ciała tłustego na glycerynę i kwasy tłuste. Ale podczas gdy przy zmydlaniu przez alkalja, glyceryna pozostaje czystą i niezmienną, tutaj niszczy się ona zupełnie. Ta jednak okoliczność niewiele stanowi, bo glyceryna w fabrykach kwasów tłustych uważa się za nic i wylewa się razem z wodą zostającą po zmydleniu, w któréj jest rozpuszczona.

Kwasy tłuste otrzymywane przez traktowanie materji tłustych kwasem siarkowym skoncentrowanym, są czarne, jakby zwęglone. Niepodobna zatem żadną operacją chemiczną oczyścić je i wybielić. Ale dystylując je za pomocą alembiku, ułatwiając ich ulotnienie przez prąd pary wysoko rozgrzanéj, który przechodzi nieustannie przez tę massę, kwasy tłuste ulatniają się zupełnie i w odbiorniku otrzymujemy kwasy: stearynowy, oleinowy i t. p. bez koloru i woni. Następnie ta mięszanina kwasów tłustych ulega prasowaniu, jak w poprzednim sposobie, dla oddzielenia kwasów płynnych od stałych, a te ostatnie mogą użytecznie służyć do fabrykacji świec stearynowych; wkrótce zapewnie ten sposób upowszechni się obok dawnéj metody, a w wielu razach zastąpi ją korzystnie.

Pan Frémy zaproponował jeszcze otrzymywanie kwasów tłustych przez działanie na tłustości kwasu siarkowego, nie koncentrowanego, ale przeciwnie rozcieńczonego, zawsze za pomocą pary. Ten sposób ma dawać kwasy białe nie zwęglone, i tym sposobem uwalniałby od potrzeby następnéj dystyllacji.

Dla uzupełnienia naszego przeglądu sposobu wyrabiania materjału na świece stearynowe, wypada nam wspomnieć jeszcze o nowych usiłowaniach otrzymania rozkładu tłustości na glycerynę i kwasy tłuste za pomocą saméj pary wodnéj, to jest podwyższonéj temperatury i wody.

Ta ostatnia metoda jest świetnem zastosowaniem teraźniejszych teorji chemji organicznéj. Ale jest ona dopiero, że tak powiemy, w kolebce i niepodobna przewidzieć rezultaty, jakie może wydać w przyszłości. Jeślibyśmy potrafili uregulować tę operację, może ona kiedyś mogłaby zastąpić wszystkie dziś w użyciu będące metody. Możnaby niezmiernie uprościć manipulację, bo jednocześnie dałoby się otrzymać zmydlane materjału i dystyllację kwasu tłustego. Ale nadzwyczajne prężenia, jakie tu są konieczne potrzebne, obu-

dzają słuszne obawy w fabrykantach, którzyby chcieli chwycić się tego sposobu i dotychczas ta tylko przeszkoda wstrzymywała próby téj interessującéj operacji. Trudno znaleźć przemysłowca, którýby odważył się pracować z kotłem w rodzaju Papina, zawierającym parę doprowadzoną do prężenia 12 lub 15 atmosfer. Jednakże wielu operatorów robi próby na małą skalę i przygotowywanie kwasów tłustych przez samo działanie wody i ciepła, w obecnéj chwili będące zaledwie w zawiązku, może przy szczęśliwych modyfikacjach, stać się kiedyś normalną metodą.

Między nowemi produktami, które w skutku prac nad ciałami tłustemi, pojawiły się w przemyśle, zasługuje jeszcze na uwagę kwas łojowy stały, który otrzymujemy, traktując olej kleszczowiny (Oleum Ricini) sodą gryzącą wrzącą. Kwas łojowy, którego odkrycie i zastosowanie przemysłowe winni jesteśmy panu Jules Bonis (nauczycielowi chemji w szkole centralnéj paryzkiéj), może być użytym z wielką korzyścią na wyrób świec, z powodu wysokiego stopnia temperatury, jakiej potrzebuje do stopienia się. Jakkolwiek cena olejku kleszczowiny jeszcze jest tak wysoka, że świece z otrzymanego z niego kwasu tłustego, byłyby nateraz jeszcze zakosztowne, kwas łojowy jednak może już przynieść ważne korzyści w przemyśle. Mała jego ilość dodana do kwasu stearynowego, służącego do wyrabiania świec, nadaje im większą twardość i świetność, daje im pozór naśladujący porcelanę. Ponieważ odejmuje także kwasowi stearynowemu własność ścinania się w kryształy, można zatem dodawać go z korzyścią do miękkich kwasów, jakie otrzymujemy drogą dystyllacji. 1 do 3 setnych tego kwasu, dodanego do kwasów miękkich i topliwych, czyni je tak twardemi jak biały wosk.

Inna jeszcze okoliczność dużo dodaje interessu odkryciu kwasu łojowego. Traktując skoncentrowanym ługiem sody gryzącéj, olej kleszczowiny, oprócz kwasu łojowego, otrzymujemy nowy rodzaj alkoholu, nazwany *Alcool caprilique*, który służyć może do oświetlania i zastąpić korzystnie rozmaite połączenia węgla i wodoru, używane do tego celu, pali się bowiem bez woni; prócz tego używany być może do wszystkich operacji, w których używamy zwyczajnego alkoholu.

Ta okoliczność podaje nam sposobność przejścia do oświetlenia gazem, o którem nie będziemy się rozpisywali, bo już poważniejsza ręka obszerny w tym przedmiocie artykuł zamieściła w naszem piśmie, a zwrócimy się tylko do innego, jeszcze dla nas obcego użycia tego materjału palnego, a które w sąsiednich nam krajach znacznie już się rozwinęło. Mówimy tu o ogrzewaniu gazem palnym.

Sztuka ogrzewania mieszkań *w ogóle*, a przynajmniéj w *niezmiernie większéj części*, mało jeszcze postąpiła u nas, w porównaniu z epokami dalekiéj starożytności. Obszerne kominy, piece rzadko dobréj konstrukcji, palenie drzewem i węglami, oto dziś jeszcze tak jak przed dziewięciu wiekami ostatnie słowo kwestji ogrzewania. Między kominami najpiękniejszych naszych salonów, a temi, które znajdujemy w przysypanych wulkanicznemi popiołami mieszkaniach rzymskich w Herkulanum, pod względem naukowym nie ma żadnéj różnicy. Ale rzymianie nie znali praw cieplika promieniującego i nie zwracali uwagi na dobre lub złe przewodnictwo i na rozszerzalność powietrza. Nam się już tem wymawiać i usprawiedliwiać nie wolno.

Obliczono, że z naszemi kominami z dawnych dobrych czasów, a które jeszcze gdzieniegdzie przynajmniéj po wsiach i w starych domach napotykać można, pod których kapą mogłaby wygodnie zasiąść cała familja, a przez ich otwory przeszłoby wygodnie czterech kominiarzy trzymając się za ręce, nie ma więcéj korzyści ciepła, jak półtora lub dwa od sta téj ilości, jaką rzeczywiście daje spalona w nich ilości drzewa. Ten system naszych ojców został nieco ulepszony i teraz nasze kominy dają nam przynajmniéj ośm setnych ciepła produkowanego na ognisku, a co do pieców, to może dojdzie ta stopa do 20 na sto; jeśli zatem spalimy drzewa za 100 rubli, mamy z nich ciepła za ośm, a w najlepszym razie za dwadzieścia rubli, reszta zaś ulatuje nad dachy naszych domów.

Najgłówniejszą wadą tego systemu palenia, pominąwszy setne inne, jest ta ogromna rura, którą ulatają w powietrze wszystkie prawie produkta paliwa, a która przytem, wbrew wszelkim prawom rozumnego gospodarstwa, porywa nieustannie i wynosi w górę powietrze mieszkania, w miarę jak ono się rozgrzewało i mogłoby, pozostając w mieszkaniu, utrzymywać podwyższoną jego temperaturę. Tymczasem to ciepło ulatuje coprędzéj w górę w komin, a zastępowane jest zimnem powietrzem zewnętrznem, które wdzierając się gwałtownie wszelkiemi możliwemi szczelinami drzwi i okien, z wielką szkodą ocieplającego działania, napełnia nieustannie tę beczkę Danaid, nieustannie wypróżnianą kominem. Tak więc cały dobry skutek kominów ogranicza się na promieniowaniu ogniska, które ogrzewa sąsiednio stykające się z nim powietrze.

Piece nasze grzeją nas więcéj, ale dopiero wtedy, kiedy ciało ich rozgrzeje się massą marnowanego przez kanał kominowy materjału palnego, a ilość jego tem większa, im ciało z którego piec zbudowany, gorszym jest przewodnikiem cieplika, bo dłuższego czasu potrzebuje do rozgrzania się, i chociaż przez to dłużéj wzięty cieplik wydaje z siebie, nie ma w tem jednak wyższości nad piecami z dobrego przewodnika, naprzykład żelaza, bo te krócéj zatrzymują ciepło, ale też prędzéj się rozgrzewają i mniejszą ilością paliwa; spaliwszy zatem tę samą ilość drzewa w piecu żelaznym, cztery lub pięć razy na dobę podpalając, co odrazu w piecu murowanym, więcéj nawet stosunkowo wyciągamy z niéj korzyści, bo promieniowanie cieplika z pieca żelaznego, prędzéj ogrzewa otaczającą go atmosferę. (*d. c. n.*)

DONIESIENIA.

Wyszedł Nr 31 **Ruchu muzycznego** i zawiera:—Kronika teatralna i koncertowa·—Ostatni mój pobyt w Włoszech, przez Fr. Mireckiego.— Wieści muzykalne z gub. Aug. (ciąg dalszy) przez I. L. B.— Przegląd kompozycyj.—Kronika zagraniczna. (Ner 435.—1).

Sąd okręgowy Sanocki w Galicji podaje do publicznéj wiadomości, że Franciszek *Schaflik* w dniu 18 października 1856 r. we Mrzygłodzie zmarł beztestamentowo, a ponieważ nieznane są osoby któreby do pozostałego po nim spadku jakie prawa miały, przeto wzywani są przez tenże sąd wszyscy ci, którzyby z jakiejkolwiek zasady prawnéj mogli mieć udział w otwartym spadku, ażeby z swemi prawami zgłosili się w ciągu roku od daty wydania edyktu, tojest od dnia 30go czerwca 1857 r. i złożyli dowody prawa ich wykazujące; w przeciwnym bowiem razie, spadek ten ma mianowanego kuratora w osobie pana Franciszka *Jelinek*, z którym mający prawa do spadku w drodze sądowéj o należytości swe rozprawiać się będą, a część, jakaby zgłaszającym się przyznaną nie była, lub cała pozostałość bez spadkobiercy, jako spadek bezdziedziczny rządowi w posiadanie oddaną zostanie.

Dyrekcja drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj —Zawiadamia, że w dniu 25 października (6 listopada) r. b. o godzinie 12éj w południe, odbytą zostanie w dyrekcji drogi żelaznéj licytacja, na sprzedaż chmielu w wadze pudów 17, fun. 17. Warunki szczegółowe na powyższą sprzedaż chmielu, przejrzane być mogą każdodziennie wyjąwszy świąt i niedzieli, od godziny 10éj do 12éj z południa, w dyrekcji na stacji głównéj w Warszawie, gdzie wszelkie objaśnienia udzielone będą.—Warszawa dnia 8 (20) października 1857 r.—Za dyrektora, radca stanu, *Wysocki*.— Naczelnik kancelarji, radca honorowy, *Kulikowski*. (Ner 434.—2).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Jenerał-adjutant J. C. MOŚCI hr. Winc. *Krasiński*, członek rady Państwa i rady administracyjnéj Królestwa z Opinogóry, *Andrzejkowicz* Ryszard ob. z Brześcia Lit. nr 634, *Czaplicki* Zyg. oby. z Czaplina nr 556, *Dąbrowski* Emil ob. z Wolanowa nr 556, *Kaczkowski* Gustaw oby. z Szydłowic nr 625, *Kułakowscy* Kazi. i Jul. ob. z Przasnysza nr 556, *Kobierzycki* Michał obyw. z Radolina nr 584, *Klemensowski* Lud. ob. z Celejowa nr 1245, *Lisicki* Romuald oby. z Kuflewa nr 556, *Mielęcki* Piotr ob. z Trąbek nr 634, *Piaskowski* Fel. ob. z Chorki nr 556, *Radziejowski* Józef ob. z Siedliszewa nr 476, *Sarnowski* Stan. ob. z Gołębia nr 625, *Sławiński* Józef oby. z Kwiatkowic nr 556, *Święcki* Ig. ob. z Kolczyna nr 1326, *Wierzbicki* Józef ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 585, *Zamojski* Stan. hr. z Podzamcza nr 472, *Dzwonkowski* Stanis. referendarz stanu z Drezna nr 1380, *Debowski* Jan obyw. z Paryża nr 414, *Fensch* Edw. oby. z Drezna nr 476, *Galicki* Napo. radca stanu z Paryża nr 476, *Komar* Alex. obyw. z Paryża nr 414, *Mozejko* Joachim ob. z Paryża nr 414, *Piotruszewski* Stanis. ob. z Paryża nr 613.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Budziszewski Miko. ob. do Szulborza, *Chrzanowscy* Paweł i Damian oby. do Dzierżązny, *Chłopicki* Edward ob. do Wilna, *Doliński* Alex. oby. do Tkaczewa, *Gliński* Jan ob. do Radomia, *Krosnowski* Emiljan ob do Koszelewa, *Korsakowie* Gerard i Wład. ob. do Grodna, *Nowowiejski* Kar. ob. do Gąski, X. *Plater* Hen. pleban do Łodzi, *Skarzyńscy* Eug. obyw. do Pomarzan i Hen. oby. do Sokolnik, *Strużyński* Leonard doktór do Łomży, *Szamowski* Aloizy ob. do Szamowa, *Trembicka* Marja ob. do gub. Grodzieńskiéj, *Zawadzki* Ant. oby. do Giżyna, *Borowska* Marja ob. do Paryża, *Górski* Lud. ob. do Paryża, *Łubieńska* Marja ob. do Rzymu.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 28 Października 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	3½
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	87	69	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	71½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	109	3	—	—
" " " z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—

Wexle z dnia 28 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	98	55	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	40	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	61	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	25	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	50	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	94	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 31½
od listów zastawnych kop. 21
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 22⅖

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Rano i wieczó*[r]
—*Chce sobie pohulać.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowe*[go] Numer 43ci.

W drukarni J. Ungra. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 17 (29) Października 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.